

## Dzieła, które cenię najwyżej

Zbliżający się Kongres Kultury Polskiej pogłębił zainteresowania opinii zagadnieniami kultury polskiej, w tym również dorobkiem dwudziestolecia we wszystkich dziedzinach twórczości. Pragnąc naszym Czytelnikom ułatwić orientację w tych zagadnieniach drogą publikacji autorytatywnych opinii zwróciliśmy się do szeregu osób reprezentujących różne dziedziny myśli i twórczości z prośbą o odpowiedź na pytanie jakie dzieło w zakresie: literatury, muzyki, teatru, filmu, plastyki, architektury uważają za najwybitniejsze w danej dziedzinie w okresie minionego dwudziestolecia. Oto pierwsze uzyskane odpowiedzi.

## Tadeusz Kotarbiński

**Z**APYTANY uprzejmie o to, jakie dzieła polskiej twórczości artystycznej ostatniego dwudziestolecia uważam za najwybitniejsze, próbuje odpowiedzieć jak następuje.

Nie czuję się kompetentnym do ferowania osądów w tej materii dlatego już choćby powodu, że żadnego z wymienionych w zapytaniu wielkich dzieł sztuki pięknych nie śledziłem, sposób zapewniający, że się nie przeoczyło czegoś bardzo ważnego.

Mniemam ponadto, iż w rzadkich chyba jedynie wypadkach można w dziedzinie sztuki wskazać jedyne, stanowczo rekordowe dzieło. Brak tu bowiem mierników tak obiektywnych i ścisłych, jak stosowane w sportach wyczynowych, a przy tym dzieła wybitne noszą zawsze piętno indywidualności twórcy i jakościowe różnice między nimi udaremniają częstokroć stosowanie względem nich wspólnej skali oceny.

Z tymi więc zastrzeżeniami waząc się na wypowiedź pozwolę sobie dać wyraz swoim wrażeniom w odniesieniu do plastyki, filmu i budownictwa i tylko w odniesieniu do tych dziedzin.

Mocno tkwi mi w pamięci twórczość Kowarskiego i ów niezapomniany portret zbiorowy pierwszego „Proletariatu”, wyrazisty, świetnie skomponowany, ulokowany w płaszczyźnie a nie mający w sobie nic ze spłaszczenia... Ale inny zgoła świat ujęć mistrzowskich narzuca się oczom w frustratorstwie, książkowym i teatralnym, Szancera i jego szkoły — ot

## Julian Przybóś

**P**YTACIE o jedno najwybitniejsze w każdej gałęzi sztuki, a nie o więcej dzieł, które mogłyby sobie rościć prawo do wybitności. Chcąc, ażeby moja odpowiedź przylegała ściśle do Waszego pytania, dokonałem — po skrupulatnej rozprawie — skreślenia wielu dzieł, które nasuwały się z początku jako jedne z najwybitniejszych w poszczególnych rodzajach twórczości. Jakim kierowałem się kryterium? Właśnie jedyności, niepowtarzalności tego dzieła, które uznałem

na przykład taki Colas Breugnon zadumany nad swoim pamiątkiem...

A plakat, nasz dzielny plakat... Ileż było tego dobra w ciągu ostatnich lat dwudziestu! Czyżże to był twór, ten anons konkursu Szopenowskiego z klawiaturą wmontowaną w miedze polne pod egidą wiersz idących szeregiem jak tony muzycznego pasażu...

Z wielkiej rzeszy filmów polskich dość łatwo by było chyba wydzielić niewielką rzeszę pierwszorzędnie udanych, ale spośród nich wyłuskać najlepszy, to już wcale niełatwo. Gdyby tego żądano pod groźbą kary za milczenie, wymienilibym bodajże bez poważniejszych wahań „Ulicę Graniczną”.

Żadnych natomiast, najmniejszych nawet wahań nie odczuwam wobec problemu architektury... Odbudowane warszawskie Stare Miasto jako całość, jako jednolity artefakt architektoniczny, to wyczyn numer pierwszy.

Na powyższych zwierzeniach powinien bym poprzestać, chcąc być konsekwentnym względem wyrażonej zapowiedzi. Ale żywą odczuwam chętkę, by coś dodać na temat literatury. To nie będzie odpowiedź na pytanie o „najwybitniejszość” w tej dziedzinie. Raczej szczerze zeznanie o tym, co mnie „wzięło”. A wzięły mnie trzy sztuki: „Strip-tease”, „Zabawa” i „Tango”. Ostatnie dwie przy tym — to raczej dzieło dwóch twórców: Mrożka, niezwykłego autora i Czechowicza, aktora w tych rolach niezastąpionego.

za najwybitniejsze. Dzieł dobrych osiągających ten sam mniej więcej poziom artystyczny, a więc dzieł do siebie podobnych jest więcej — jeśli jednak mam wskazać książkę czy obraz, czy dzieło architektury najwybitniejsze, wybieram takie, które do innych jest w swojej wybitności nie podobne, oryginalne, jedyne.

Ażeby znaleźć takie dzieło, zadałem sobie pytanie: Gdyby miała zginąć cała twórczość artystyczna ubiegłych 22 lat, które dzieła chciał-

bym ocalić? Te, które by wyraziście i najpiękniej świadczyły o minionym czasie. Nie brałem więc pod uwagę ani aktualnej popularności dzieł, ani zmiennych notowań na krytycznej giełdzie literackiej i artystycznej.

Najwięcej wątpliwości nastroczyło pytanie o najwybitniejszą książkę poetycką i o film. Zdecydowałem się w końcu na pierwszy tom Białoszewskiego, chociaż dzisiejszy Białoszewski zdążył chyba do samouniżenia artystycznego. Jeśli chodzi o film, to w tej dziedzinie twórczości nie widzę dzieł bardzo wybitnych; wśród tych niezbyt wybitnych najlepszym wydaje mi się „Nóż w wodzie” Polańskiego. Co do innych dzieł — od początku nie miałem wątpliwości; one tylko, a nie jakiegokolwiek inne, zasługują w moich oczach na epitet: najwybitniejsze. Nie odpowiedziałem na pytanie o dzieło muzyczne bo wielu utworów uchodzą-

cych za wybitne nie słyszałem. Ostatnio najbardziej mi się podobała „Symfonia: muzyka elektronowa 1966” Bogusława Schäffera.

Najwybitniejsze dzieło literackie:

w dziedzinie poezji: „Obroty rzeczy” Mirona Białoszewskiego,

w dziedzinie prozy: „Medaliony” Zofii Nałkowskiej,

w dziedzinie dramatu: „Dwa teatry” Jerzego Szanińskiego,

w dziedzinie krytyki: „Bez taryfy ulgowej” Artura Sandauera,

w dziedzinie eseistyki: „U podstaw estetyki” Stanisława Osowskiego.

Najwybitniejsze dzieło plastyczne: „Słońce” Władysława Strzemińskiego.

Najwybitniejsze dzieło filmowe: „Nóż w wodzie” Romana Polańskiego.

Najwybitniejsze dzieło architektury: Osiedle w Lublinie — Oskara Hansena.

## Krzysztof Penderecki

**O**DPOWIADAM na tę ankietę tylko z sympatii dla Waszego pisma, bo ja sam — jak zresztą wielu artystów — bardzo nie lubię mówić o sztuce i swoim stosunku do niej. To prawda: mam swoje ulubione dzieła i swoich umiłowanych twórców. Ale między nimi a mną jest jakiś intymny stosunek mojego osobistego przeżycia ich dzieł. Dlatego wymienię je krótko, bez szczegółowego uzasadnienia.

Najwybitniejsze pozycje, to

## Adam Hanuszkiewicz

**B**ARDZO kłopotliwe pytania postawił nam Pan w swojej ankiecie. Zmuszeni jesteśmy tak trochę po sportowemu, w stylu „Expressu” rozdzielać publicznie nasze pojedyncze złote maski naszym najwybitniejszym, pomijając tych innych — których tuż obok nich postawić byśmy chcieli.

Wierząc jednak, że wszystkie nasze wypowiedzi, razem wzięte, dadzą obraz przynajmniej części opinii tak zwanego środowiska, pozwalam sobie przesłać moje odpowiedzi.

**Literatura:** „MEDALIONY” Zofii Nałkowskiej. Beznamietna, amuzyczna proza. Unikat w naszej śpiewnej literaturze. Najtragiczniejszy, a zarazem najbardziej lapidarny znak. czasów minionych. Nie znam utworu polskiego, który mógłby stanąć obok tej małej książki.

**Dramat:** Ciągłe, mimo coraz to nowych mód, staroświecka metoda napisany

— w literaturze: „Bramy raju” Jerzego Andrzejewskiego. W muzyce cała twórczość Witolda Lutosławskiego, który jest dla mnie najwspanialszym i najgłębszym polskim kompozytorem; w dziedzinie filmu: „Popiół i diament” Andrzeja Wajdy.

Plastykę i architekturę opuszczam w swojej wypowiedzi — nie mam tu jakiegokolwiek specjalnej dominacji, a przecież na jakieś długie listy nie ma tu miejsca...

„Pierwszy dzień wolności” Leona Kruczkowskiego. O względności pojęć bezwzględnych.

**Plastyka:** Z niej najbliższa mi scenografia. Prace Tadeusza Kantora. Stworzył wspólną polską scenografię.

**Poezja:** Niezmiennie Tadeusz Różewicz z portretem 30. pokolenia. Najwspanialszym. Najgłębszym. Najszerszym.

**Film:** „Rysopis” Jerzego Skolimowskiego. Filmowy odpowiednik Różewicza, tyle że portretujący pokolenie następne. Przeglądamy się w nim i my starsi. Odnajdujemy w nim, w pierwszym polskim filmowcu i swoją twarz. Największy powojenny talent filmowy. Pierwszy twórca autentycznego, bez kamuflażu i paraboli — filmu osobistego.

**Muzyka:** Penderecki, „Pasja”. Wielka, romantyczna, z ducha polska muzyka.

**Teatru** ocenić nie mogę. Nie mam perspektywy.